

Płeć w zarządzaniu klimatem: Mówimy o liczbach, ale czy ktoś słucha?

Article by Jennifer Kwao, Karen Morrow
March 20, 2024

Do 2011 r. płeć nie zajmowała formalnego miejsca w agendzie klimatycznej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Obecnie ONZ chwali się mapami drogowymi, planami działania i programami pracy, mając nadzieję, że pobudzi kobiety do włączania się w krajowe i międzynarodowe działania na rzecz klimatu. Mimo to rozkład płci w delegacjach na szczyty klimatyczne COP utrzymuje się na poziomie 75% mężczyzn i 25% kobiet. Zespół Wielkiej Brytanii, gospodarza szczytu COP26, był kierowany i zdominowany przez mężczyzn, podczas gdy wiele głosów z Globalnego Południa zostało wykluczonych z konferencji. Profesor Karen Morrow wyjaśnia, jak wygląda podział ze względu na płeć w zarządzaniu klimatem i dlaczego sprawiedliwość płci ma kluczowe znaczenie w walce ze zmianą klimatu.

Jennifer Kwao: Jakie są skutki zmian klimatu powiązane z płcią?

Karen Morrow: Zmiany klimatu są powiązane z płcią, gdyż społeczeństwo, które je wywołuje, jest pełne nierówności płci, podobnie jak system gospodarczy i przemysł. Z raportu opublikowanego w „The Guardian” wynika, że ze 100 największych spółek FTSE notowanych na brytyjskiej giełdzie tylko osiem jest kierowanych przez kobiety. Również nauka jest uwarunkowana płcią, podobnie jak system Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (UNFCCC).

Najgorzej odczuwają skutki zmian klimatu ci, którzy najmniej się przyczynili do ich powstania, oni też najbardziej są narażeni na ryzyko, zwykle z powodu ubóstwa. W wielu częściach świata odpowiedzialność za produkcję i przygotowanie żywności spoczywa na kobietach. Dostarczanie wody to zazwyczaj również ich zadanie. Gdy zmiany klimatu utrudniają jego wykonanie, konsekwencje ponoszą kobiety. Z kolei dziewczęta zabierane są ze szkół, aby pomóc w domu, gdy wymagają tego problemy codziennego życia.

Chociaż wpływ zmian klimatu jest wszędzie uwarunkowany płcią, są one doświadczane w bardzo odmienny sposób w różnych społeczeństwach. Na przykład przesiedlenia wiążą się z różnego rodzaju zagrożeniami – nie nazywamy ludzi uchodźcami klimatycznymi, choć właśnie nimi są. Opracowania na temat takich katastrof jak huragan Katrina pokazały, że kobiety mają najmniejszą możliwość zabezpieczenia się przed gwałtownymi zagrożeniami. W takich sytuacjach są narażone na przemoc domową, seksualną i na utratę niepewnych dochodów.

Analiza intersekcjonalna pokazuje również, że kobiety i społeczność LGBTQIA+ to osoby najbiedniejsze i najmniej odporne na wszelkiego rodzaju wstrząsy systemowe – czy to ekonomiczne, czy środowiskowe.

Dlaczego kwestia płci jest tak istotna światowych negocjacjach klimatycznych? O czym i o kim mówimy? Kogo pomijamy?

Kobiety nie miały oficjalnego statusu grupy interesariuszy w UNFCCC do 2011 r. Dopiero wtedy –

prawie 20 lat po podpisaniu konwencji – go otrzymały. Rozpoczęto wówczas aktywne działania na rzecz zwiększenia udziału kobiet, choć postęp był niestabilny i ograniczony. Dla przykładu: od 2020 r. ogólna zmiana procentowa członkostwa kobiet w organach UNFCCC jest znikoma. A w 2020 r. tylko w składzie trzech z 16 organów było 50 procent lub więcej kobiet, w trzech było ich 40 procent lub więcej, w sześciu 30 procent lub więcej, a w czterech 20 procent lub mniej. Mówimy o reprezentacji, która naprawdę zaczęła się zwiększać dopiero po programie prac z Limy w 2014 r. i programie działań na rzecz równości płci.

W ONZ płeć jest nadal postrzegana jako kwestia dotycząca kobiet. Jednak podejście do zmian klimatu uwzględniające równość płci i sprawiedliwość względem płci musi mieć poparcie mężczyzn i musi obejmować osoby, które nie należą do dominującej grupy cisplciowej. Zmiany zachodzą u podstaw, ale równa reprezentacja to zmiana w zakresie praw człowieka, która jeszcze nie nastąpiła. Prawie pół wieku po wygłoszonym w Pekinie przemówieniu Hillary Clinton, w którym stwierdziła, że „prawa kobiet to prawa człowieka”, wciąż musimy walczyć o to, co powinno już obowiązywać.

Zmiany zachodzą u podstaw, ale równa reprezentacja to zmiana w zakresie praw człowieka, która jeszcze nie nastąpiła.

Powolne dochodzenie do sprawiedliwości płci już nie wystarczy. Zmiany klimatu są tak złożone i dalekosiężne, że jako gatunek okradamy się z różnych perspektyw, które mogą pomóc nam lepiej radzić sobie z wyzwaniem, które te zmiany przed nami stawiają. Pomija się talent i doświadczenie. Przykładem mogą być kobiety afrykańskie, które utrzymują swoje rodziny. Klimat dosłownie zmienia się wokół nich, muszą chodzić po drewno na dłuższe odległości i uprawiać inne rośliny niż dotąd, więc ogromnie dużo się nauczyły, pokonując mnóstwo trudności, ale przez wiele lat nie miały odpowiedniej platformy do dzielenia się nowo nabytą wiedzą i umiejętnościami.

Nasza siła bierze się z różnorodności, nie z jednolitości. Warto więc dostrzec, jak rdzenni mieszkańcy podejmują znacznie bardziej aktywną rolę, mówiąc: „Mamy rzeczy, których możemy was nauczyć!”, nie czekając, aż zostanie im narzucone coś, co nie pasuje do ich światopoglądu ani do środowiska, które bardzo, bardzo dobrze rozumieją.

Dlaczego UNFCCC skupia się na ilościowym podejściu do reprezentacji? Liczby nawet nie pokazują większych zmian.

UNFCCC publikuje obecnie co roku raport dotyczący składu pod kątem płci. W raporcie z 2021 r. znalazło się bardzo odkrywcze studium, porównujące czas wystąpień na wirtualnych sesjach plenarnych i spotkaniach poświęconych technologii i finansom w okresie od maja do czerwca 2021 r. W raporcie zagregowano dane według płci i wieku, badając, kto przemawiał i jak długo. Wyniki są odkrywcze, mimo że liczenie czasu wystąpień jest dość tępym narzędziem.

Analizując osiem spotkań plenarnych, w raporcie zaobserwowano, że uczestniczyło w nich więcej kobiet. Format online ułatwiał obejście niektórych ograniczeń związanych z uczestnictwem w spotkaniach międzynarodowych, częstszych dla kobiet (na przykład obowiązki związane z opieką nad dziećmi). W posiedzeniach plenarnych mężczyźni stanowili 51 procent członków delegacji, ale 60 procent mówców, i przypadało na nich 63 procent czasu wystąpień. Po wyeliminowaniu przewodniczących sesji mężczyźni stanowili 60 procent przemawiających i zajmowali 74 procent czasu wystąpień. To wyraźny sygnał, jeśli

chodzi o to, kto ma głos. Raport nie analizuje jednak tego, co mówiono, więc nie może nam powiedzieć, kto jaki miał wpływ na debatę. Możemy uważać, że ten, kto mówi więcej, będzie miał większe możliwości wpływania na wyniki – ale to zależy od tego, co mówi. Jeśli przewodniczysz sesji, będziesz mówić więcej, ale też często będziesz dbać o porządek obrad lub zapraszać innych do zabrania głosu. Poświęcasz czas i używasz słów, ale nie zmieniasz wyników.

Jak myślisz, dlaczego ONZ tak bardzo opiera się na pomiarach i wskaźnikach?

Jest to powszechna troska współczesnych społeczeństw. Jeśli spojrzeć na przykład na Cele Zrównoważonego Rozwoju, wskaźniki dla nich też opierają się na konkretnych miernikach. I często skupiają się na ilości, a nie na jakości, mimo że ostatecznie mają doprowadzić do zmian jakościowych. Tak więc nie jest to specyfiką UNFCCC.

Musimy też wziąć pod uwagę naturę prawa międzynarodowego i rolę UNFCCC. Jej sekretariat nie ma realnej władzy nad państwami członkowskimi. Nie można zmusić żadnego państwa do podjęcia właściwych działań. Nie można go nawet zmusić do przestrzegania praw człowieka, pod którymi się podpisało. Ale można je zawstydzić, gdy tego nie robi. Ustalone na szczeblu krajowym zobowiązania (NDC, krajowe plany redukcji emisji gazów cieplarnianych) są podobnym pomysłem, ponieważ zmuszają państwa do zapisania na papierze, jaki ich zdaniem będzie ich wkład. Dzięki temu można zmierzyć efekty działań, nie tylko ocenić gadanie.

Jeśli państwa nie będą się czuły zażenowane tym, że nie dbają o włączenie perspektywy równości płci do swoich działań i delegacji, utracimy tę dźwignię – nie będzie wstydu, który mógłby je zmotywować.

Czy podejście ilościowe wystarczy, aby zmusić państwa do zapewnienia reprezentatywności ich zespołów negocjacyjnych?

Chociaż uważam, że podejście ilościowe nigdy nie będzie wystarczające, stanowi ono przynajmniej podstawę do debaty opartą na faktach. Grupa interesariuszy gender (gender constituency) w UNFCCC wypracowała swoje miejsce, wykorzystując informacje merytoryczne do obrony swoich racji. Jest bardzo uparta i musiała taka być, ponieważ niechce być postrzegana jako miękka, kobieca i kierowana emocjami w systemie opartym na dowodach.

Im bardziej te dyskusje są publiczne, tym lepiej. Nie sądzę, by ludzie zdawali sobie sprawę, jak bardzo prawo międzynarodowe i przestrzeń polityczna zdominowane są przez mężczyzn. Jednakże spójrzmy na parlamenty krajowe. Wracając do udziału kobiet w życiu publicznym, w polityce, ale także w zarządzaniu systemami państwowymi, jest to niezwykle problematyczne. W Wielkiej Brytanii ponad połowa studentów prawa to kobiety, a mimo to w naszych najwyższych sądach zasiada niewielka liczba kobiet.

*Nie sądzę, by ludzie zdawali sobie sprawę, jak bardzo
prawo międzynarodowe i przestrzeń polityczna
zdominowane są przez mężczyzn.*

W brytyjskim zespole na COP26 była tylko jedna kobieta na najwyższym stanowisku, natomiast wiele zaangażowanych na najniższych stanowiskach. Ta jedyna kobieta „przy górnym stole” została dodana dopiero pod wpływem publicznego oburzenia. Oznacza to, że brytyjskie przywództwo COP26 było zdominowane przez mężczyzn – to oni mówili i wpływali na decyzje.

To problem systemowy. Wspomniane kwestie zmieniają się bardzo powoli i jeśli nad nimi naprawdę się nie zastanowimy i nie ułatwimy odpowiednich zmian, aby mieć pewność, że uwzględnimy całą gamę ludzkich talentów i głosów, zubożymy nie tylko kobiety i osoby inne niż cisplciowe, ale wszystkich.

Porozmawiajmy o szczytach klimatycznych. Jakie rodzaje finansowania powinny być poddane dyskusji? I dlaczego to ważne, aby znalazły się one w agendzie?

Musimy się przyjrzeć wszystkim finansom, w tym dotacjom. Kiedyś przeczytałam coś, co mnie naprawdę przeraziło. Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) policzył subsydia na paliwa kopalne i obliczył, że w skali globalnej, według danych z 2020 r., dotowaliśmy paliwa kopalne kwotą 11 milionów dolarów na minutę. Nie wystarczy, że nasz dom płonie – płacimy koncernom paliw kopalnych za podsycanie tego ognia!

Powinniśmy mówić o niefinansowaniu wandalizmu klimatycznego. Wiemy, na czym polega problem, i to nedorzeczne, że płacimy – czy to w formie bezpośrednich dotacji, czy preferencyjnych podatków – wielkim koncernom paliw kopalnych, by nadal je produkowały. Nikt o tym nie mówi, a trzeba o tym mówić!

Musimy także dotrzymać obietnic i umożliwić krajom rozwijającym się uniknięcie naprawdę brudnych aspektów rozwoju, które wdrażaliśmy w przeszłości. Jeśli przestaniemy płacić wielkim koncernom paliw kopalnych za pogłębianie naszych problemów, zaoszczędzone w ten sposób pieniądze będzie można przeznaczyć na pomoc populacjom najbardziej dotkniętym zmianami klimatu. Musimy myśleć bardziej kreatywnie i holistycznie.

Musimy dotrzymać obietnic, aby umożliwić krajom uniknięcie naprawdę brudnych aspektów rozwoju, które wdrażaliśmy w przeszłości.

Zaprzestanie subsydiowania doprowadziłoby nas do kolejnego zagadnienia, o którym wszyscy mówią: jak się kształtuje cena emisji dwutlenku węgla. Zgodnie z badaniem MFW, nikt na świecie nie jest w stanie prawidłowo oszacować nakładów przemysłu, nie mówiąc już o kosztach środowiskowych. Wdrożenie w pełni dokładnych i kompleksowych cen emisji dwutlenku węgla jest praktycznie niemożliwe, ale spowodowanie, że produkcja paliw kopalnych stanie się nieopłacalna, mogłoby przynajmniej zmniejszyć skalę problemu. Tak więc należy przyjrzeć się finansom, ale wszystkim, a nie tylko tym, które wyglądają obiecująco pod kątem generowania zysków. Nie każdy może na tym zarobić, ale obecnie każdy za to płaci.

Światowe Zgromadzenie Kobiet w oświadczeniu na COP26 wezwało do przyjęcia podejścia opartego na prawach człowieka i takiego podejścia do działań klimatycznych, które opierałoby się na przywództwie najbardziej narażonych społeczności oraz osób z całego spektrum płci. Jaka rolę mogą odegrać takie organizacje jak UE i ONZ w popularyzacji tych głosów i przyjmowaniu ich propozycji?

Musi być dobry przykład. Od tego należy zacząć. Nie tylko dawać głos, ale przede wszystkim umieszczać kobiety w komitetach. Może to zmienić charakter dyskusji i jej wyniki. Badania wykazały, że organy decyzyjne i parlamenty, w których zasiada więcej kobiet, odmiennie myślą o kwestiach środowiskowych i podejmują inne postanowienia.

Jedną z rzeczy, które możemy zrobić w krajach rozwiniętych, jest zapewnienie finansowania. Mamy pieniądze i ONZ ma zasoby. Staże nawet nas nie kosztują. Pokrycie kosztów utrzymania kogoś, kto będzie obserwował, jak te rzeczy działają, może mieć ogromny wpływ. Zapraszanie kobiet z całego świata do budynku i na salę, aby ułatwić naukę poprzez oglądanie, to naprawdę ważne.

Mentoring, szkolenie, budowanie potencjału. Mamy ogromne zasoby talentów wśród kobiet w ONZ i UE, które można wykorzystać do inspirowania i wyposażania innych kobiet. COVID-19 nauczył nas, co jest możliwe online. Korzystanie z większej liczby warsztatów online i podobnych rozwiązań – kursów mistrzowskich, szkół letnich, gdzie można się uczyć i uzyskać kwalifikacje lub certyfikat rzecznictwa klimatycznego lub analizy kwestii klimatycznych pod kątem płci – może wzmocnić wiele osób.

Wiele z tego, o czym mówisz, odnosi się do systemowego związku między zmianami klimatu a dyskryminacją. Jak w ogóle możemy zacząć demontować ten system?

Zaczynamy od nazwania go, od pokazania kształtu systemu i tego, co na niego wpływa. Wiemy oczywiście, że kobiety są uciszane na całym świecie, i wiemy, że to szkodzi nam wszystkim. Musimy więc nazwać to po imieniu.

Zrównoważenie środowiska naturalnego wymaga od nas holistycznego myślenia, podobnie jak sprawiedliwość społeczna. Nie możemy myśleć „w silosach”. Nie ma znaczenia, jak zaawansowane są nasze polityki – jeśli niektóre kraje zostają w tyle, wszyscy cierpimy. Musimy myśleć jako gatunek.

Sieci są najważniejsze. Grupa interesariuszy gender w UNFCCC stworzyła sieci, których użyła do uzasadnienia swojego istnienia. Wykorzystała tworzenie sojuszy do budowania feministycznego podejścia, ponieważ nie wszystkie kobiety są takie same. Razem uznały, że w tym systemie wszyscy jesteśmy mniejszościami, więc uczenie się od siebie nawzajem i budowanie solidarności jest jednym ze sposobów, w jaki możemy zacząć go rozmontowywać.

Zmiany klimatyczne dotyczą nie tylko nauki i przemysłu, ale także ludzi i promowania świadomego ekologicznie podejścia do tego, co to znaczy być człowiekiem. Do tej pory niszczyliśmy wszystko dookoła dla krótkoterminowych korzyści. Teraz to nas zniszczy jako gatunek, jeśli nie zmienimy podejścia. Badania z zakresu psychologii behawioralnej z ostatnich lat pokazują, że możemy pozbyć się toksycznych sposobów bycia w świecie. Musimy uczyć się od południowoamerykańskich działaczy na rzecz praw natury i od kosmologii ludów rdzennych, które przypominają nam, że natura jest tam, gdzie jest nasz wspólny początek.

Tłumaczenie: Ewa Sufin-Jacquemart

Projekt zrealizowany przez Green European Foundation przy wsparciu Fundacji Strefa Zieleni oraz przy wsparciu finansowym Parlamentu Europejskiego dla Green European Foundation.



Jennifer Kwao is the editorial and project officer of the *Green European Journal*, with a background in EU law and external relations. She is also the co-founder of the climate justice platform [1.2 Diaries](#) which documents and amplifies the ideas, expertise, and lived experiences of those most impacted by a world at 1.2+ degrees warming. Her work and advocacy focus on climate justice, racial justice, diaspora youth mobilisation, and Africa-EU relations.



Karen Morrow has lectured at the Universities of Buckingham, Durham and Leeds and the Queen's University of Belfast and has been a Professor at Swansea University since 2007. Karen's research interests focus on theoretical and practical aspects of public participation in environmental law and policy and on gender and the environment. She was founding co-editor of the *Journal of Human Rights and the Environment*. She is a founder member and part of the core team of the related Global Network for the Study of Human Rights and the Environment (GNHRE).

She serves on the editorial boards of the *Environmental Law Review*. She is a series editor for Edward Elgar's *Critical Reflections on Human Rights and the Environment* series. She is an associate member of the Monash European and EU Law Centre and has held visiting faculty status at the Katholieke Universiteit of Leuven. She was a member (2013-2016) of the EU's COST network working group on "Gender, Science, Technology and Environment" (genderSTE). She was a founding member of the Environmental and Planning law Association of Northern Ireland (EPLANI) and is a member of the United Kingdom Environmental Law Association (UKELA).

Published March 20, 2024

Article in Polish

Translation available in English

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/plec-w-zarzadzaniu-klimatem-mowimy-o-liczbach-ale-czy-ktos-slucha/>

The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space.

Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.